

2. Uśmiech Maryi jest źródłem nadziei

Homilia papieża Benedykta XVI wygłoszona w czasie Mszy św. dla chorych w Lourdes dnia 15 września 2008 r.

Drodzy bracia w biskupstwie i kapłaństwie, drodzy chorzy i osoby towarzyszące chorym, członkowie bractw szpitalnych, drodzy bracia i siostry!

Wczoraj czciliśmy Krzyż Chrystusa, narządzie naszego zbawienia, które objawia nam w całej pełni miłosierdzie naszego Boga. W istocie, to przez Krzyż wyraża się w sposób doskonały współczucie Boga dla naszego świata. Obchodząc w dniu dzisiejszym wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Bolesnej, kontemplujemy Maryję, która tak jak Syn współczuje grzesznikom. Jak mówi św. Bernard, Matka Chrystusa uczestniczyła w Męce swego Syna poprzez współcierpienie (por. *Homilie pour le dimanche dans l'Octave de l'Assomptiori*). U stóp Krzyża wypełnia się proroctwo Symeona: Jej maczyne serce zostaje przeniknięte (por. Łk 2, 35) cierpieniem zadany Niewinnemu, zrodzonemu z Jej ciała. Tak jak Jezus zapłakał (por. J 11, 35), tak również Maryja z pewnością płakała nad umęczonym ciałem swojego dziecka. Delikatność Maryi nie pozwala nam jednak poznać głębi Jej bólu; na ogrom tego cierpienia wskazuje jedynie tradycyjny symbol siedmiu mieczy. Można by powiedzieć, że – podobnie jak w przypadku Jej Syna Jezusa – także i Ją cierpienie doprowadziło do doskonałości (por. Hbr 2, 10) i uczyniło zdolną do przyjęcia nowej misji duchowej, jaką powierzył Jej Syn, zanim «oddął ducha» (J 19, 30) – miała stać się Matką Chrystusa w Jego członkach. W tej godzinie, w osobie umiłowanego ucznia Jezus ukazuje swej Matce każdego ze swych uczniów, mówiąc Jej: «Oto Syn Twój» (por. J 19, 26-27).

Maryja raduje się dzisiaj i zaznaje chwały Zmartwychwstania. Jej łzy, wylane u stóp krzyża, przemieniły się w uśmiech, którego nic nie zgasi, podczas gdy niezmiennie otacza nas swą maczyną troską. Spieszenie z pomocą Panny Świętej na przestrzeni dziejów potwierdza to i nieustannie wzbudza w ludzie Bożym niezłomną ufność do Niej – modlitwa «*Souvenez-vous*» bardzo trafnie oddaje to uczucie. Maryja kocha każde ze swych dzieci, a ze szczególną troską pochyla się nad tymi, którzy podobnie jak Jej Syn w godzinie Męki doświadczają cierpienia – kocha ich po prostu dlatego, że są Jej dziećmi, zgodnie z wyrażoną na Krzyżu wolą Chrystusa.

Psalmista, który z odległej perspektywy dostrzega tę więź maczyną, łączącą Matkę Chrystusa z ludem wierzącym, w proroctwie dotyczącym Maryi Dziewicy mówi: «możni narodu szukają twych względów» (Ps 45 [44], 13). Tak więc, pod wpływem natchnionego słowa Pisma, chrześcijanie od dawien dawna szukają uśmiechu Matki Bożej – tego uśmiechu, który tak cudownie umieli oddać i uwydatnić średniowieczni artyści. Tym uśmiechem Maryja obdarowuje wszystkich, jednakże w sposób specjalny tych, którzy cierpią, by mogli znaleźć w nim pociechę i ukojenie. Szukanie uśmiechu Maryi nie jest przejawem nabożnego lub niemodnego sentymentalizmu, lecz właściwym wyrazem żywej i głęboko ludzkiej więzi, jaka łączy nas z Tą, którą Chrystus dał nam za Matkę.

Pragnienie wpatrywania się w uśmiech Dziewicy nie jest uleganiem niekontrolowanej wyobraźni. Samo Pismo Święte ukazuje nam go na ustach Maryi śpiewającej w *Magnificat*: «Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy»

(Łk 1, 46-47). Kiedy Najświętsza Maryja Panna składa Bogu dziękczynienie, bierze nas na świadków. Jakby z wyprzedzeniem, Maryja dzieli z nami, Jej przyszłymi dziećmi, radość przepelniającą Jej serce – tak by radość ta stała się także naszym udziałem. Za każdym razem, kiedy odmawiamy *Magnificat*, stajemy się świadkami Jej uśmiechu. Tutaj w Lourdes, w trakcie objawienia, które miało miejsce w środę 3 marca 1858 r., Bernadetta w szczególny sposób kontemplowała ten uśmiech Maryi. Był on pierwszą odpowiedzią, jaką Piękna Pani dała małej widzącej, która pragnęła dowiedzieć się, kim jest. Zanim kilka dni później Maryja przedstawiła się Bernadecie jako «Niepokalane Poczucie», dała jej najpierw poznać swój uśmiech, który był właściwszym wstępem do objawienia jej swojej tajemnicy.

W uśmiechu, jakim obdarowuje nas najznakomitsza z wszystkich istot stworzonych, wyrażona zostaje nasza godność dzieci Bożych, godność, której nie traci nigdy człowiek dotknięty chorobą. Ten uśmiech, będący prawdziwym odbiciem Bożej serdeczności, jest źródłem niezłomnej nadziei. Niestety, wiemy, że długotrwałe cierpienia zaburzają nawet najbardziej stabilne poczucie równowagi życiowej, podważają najmocniejszą ufność, a czasem prowadzą nawet do utraty wiary w sens i wartość życia. Bywają takie chwile próby, których człowiek nie jest w stanie znieść sam, bez pomocy łaski Bożej. Kiedy nie udaje się już znaleźć właściwych słów, coraz większa staje się potrzeba kochającej obecności – szukamy wtedy bliskości nie tylko osób, z którymi łączą nas więzy krwi czy przyjaźni, lecz także bliskości ludzi, z którymi złączeni jesteśmy przez wiarę. Któż mógłby być nam bliższy od Chrystusa i Jego świętej Matki, Niepokalanej? Oni bardziej niż ktokolwiek inny potrafią nas zrozumieć i pojąć ciężar naszych zmagających się z chorobą i cierpieniem. W Liście do Hebrajczyków czytamy w odniesieniu do Chrystusa, że nie jest On niezdolny współczuć naszym słabościom, bowiem poddany był «próbom pod każdym względem podobnie [jak my]» (por. Hbr 4, 15). Z całą pokorą pragnę powiedzieć tym, którzy cierpią, zmagają się, i tym, których nachodzi pokusa odwrócenia się od życia: zwróćcie się ku Maryi! W uśmiechu Najświętszej Panny ukryta jest w sposób tajemniczy siła, która pozwala nadal toczyć walkę z chorobą i walczyć o życie. U Niej także znajdujemy łaskę pozwalającą bez lęku czy żalu pogodzić się z opuszczeniem tego świata, gdy taka jest wola Boża.

Jak niezwykle trafną intuicję miał Dom Jean-Baptiste Chautard, piękna postać duchowości francuskiej, który w *L'ame de tout apostolat* zalecał żarliwym chrześcijanom częstą «wymianę spojrzeń z Najświętszą Maryją Panną»! Tak więc szukanie uśmiechu Maryi nie jest nabożnym infantylizmem, lecz – jak mówi Psalm 45 [44] – pragnieniem «możnych pośród narodów (por. w. 13). «Możnych» to znaczy «bogactwem wiarą», tych, którzy osiągnęli największą dojrzałość duchową i umieją wyraźnie uznać swoją słabość i nędzę przed Bogiem. W tym prostym przejawie serdeczności, jakim jest uśmiech, pojmujemy, że naszym jedynym bogactwem jest miłość, którą przynosi nam Bóg, a która przechodzi przez serce Tej, która stała się naszą Matką. Szukać tego uśmiechu to przede wszystkim dostrzec, że miłość jest bezinteresowna; to także umiejętność wywoływania tego uśmiechu przez dokładanie starań, by żyć zgodnie ze słowem Jej Umiłowanego Syna – podobnie jak dziecko, które stara się wywołać uśmiech na twarzy matki, robiąc to, co jej się podoba. My wiemy, co podobna się Maryi, dzięki słowom, które powiedziała do sług w Kanie: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie» (J 2, 5).

Uśmiech Maryi jest źródłem wody żywej. «Jeśli ktoś (...) wierzy we Mnie (...) Rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza» – mówi Jezus (J 7, 38). Maryja jest Tą, która uwierzyła, i z Jej łona wytrysnęły strumienie wody żywej, które użyźniły historię rodzaju ludzkiego. Źródło, które tutaj, w Lourdes, Maryja wskazała Bernadecie, jest skromnym znakiem tej duchowej rzeczywistości. Z Jej serca wierzącej i matki wytryskuje woda żywa, która oczyszcza i uzdrowia. Ilu ludzi poprzez zanurzenie się w sadzawkach w Lourdes odkryło łagodne macierzyństwo Najświętszej Maryi Panny, doświadczyło go i przyłgnęło do Niej, by bardziej zjednoczyć się z Panem! Liturgiczną sekwencją dzisiejszego święta Najświętszej Maryi Panny Bolesnej czcimy Maryję jako *Fons amoris* – Źródło miłości. W istocie, z serca Maryi wypływa bezinteresowna miłość, wyzwalająca w odpowiedzi miłość dzieci, która nieustannie winna się uszlachetniać. Jak każda matka, i doskonalej niż każda matka, Maryja wychowuje do miłości. Dlatego tak wielu chorych przybywa tu, do Lourdes, by ugasić pragnienie u *Fons amoris*, by pozwolić prowadzić się do jedyne go źródła zbawienia: Jej Syna Jezusa Zbawiciela.

Chrystus daje swoje zbawienie poprzez sakramenty, a osobom dotkniętym chorobą lub kalectwem daje je w sposób szczególny poprzez łaskę namaszczenia chorych. Dla każdego człowieka cierpienie jest zawsze czymś obcym. Z cierpieniem nigdy nie można się oswoić. Dlatego znoszenie cierpienia jest rzeczą trudną, a jeszcze trudniejsze jest – jak czynili to niektórzy wielcy świadkowie świętości Chrystusa – przyjmowanie go jako ważnej części naszego powołania lub zgoda – jak wyraziła to św. Bernadetta – na to, by «wszystko wycierpieć w milczeniu dla podobania się Jezusowi». By móc wypowiedzieć te słowa, trzeba wcześniej przebyć długą drogę w zjednoczeniu z Jezusem. Natomiast już teraz możliwe jest zdanie się na Boże miłosierdzie, które odsłania się w łasce sakramentu chorych. Sama Bernadetta w swym życiu, często nękanym chorobą, czterokrotnie przyjęła ten sakrament. Szczególna łaska sakramentu chorych polega na przyjęciu Chrystusa-Lekarza. Jednakże Chrystus nie jest lekarzem w takim sensie, jak pojmuje to świat. By nas uzdrowić, nie patrzy z zewnątrz na cierpienie, jakiego doświadczamy; przynosi ulgę, obierając sobie mieszkanie w człowieku dotkniętym chorobą – by wraz z nim ją znosić i przeżywać. Obecność Chrystusa uwalnia od izolacji spowodowanej bólem. Człowiek nie cierpi już w osamotnieniu, lecz upodabnia się do Chrystusa, który ofiarowuje się Ojcu; jako cierpiący członek Chrystusa uczestniczy w Nim w rodzeniu nowego stworzenia.

Bez pomocy Boga brzemień choroby i cierpienia ciąży w sposób okrutny. Przyjmując sakrament chorych, pragniemy nosić tylko jarzmo Chrystusa, umocnieni daną nam przez Niego obietnicą, że Jego jarzmo będzie słodkie, a Jego brzemień lekkie (por. Mt 11, 30). Zachęcam osoby, które w czasie tej Mszy św. przyjmą sakrament namaszczenia chorych, by obudziły w sobie taką nadzieję.

Sobór Watykański II ukazał Maryję jako «figurę», w której streszcza się cała tajemnica Kościoła (por. *Lumen gentium*, 63-65). Jej osobista historia antycypuje drogę Kościoła, który winien tak jak Ona z troską pochylać się nad cierpiącymi. Kieruje serdeczne pozdrowienia do wszystkich osób, szczególnie do personelu lekarskiego i pielęgniarskiego, które z różnych tytułów – w szpitalach lub w innych placówkach – z ofiarnością i fachowo służą chorym. Chciałbym także powiedzieć członkom bractw szpitalnych, sanitariuszom i osobom towarzyszącym chorym, pochodzącym z wszyst-

kich diecezji Francji i z jeszcze dalszych, którzy przez okrągły rok otaczają opieką chorych przybywających w pielgrzymce do Lourdes, jak cenna jest ich posługa. Są ramionami Kościoła służebnego. Pragnę wreszcie dodać otuchy tym, którzy w imię swojej wiary przyjmują chorych i ich odwiedzają, w szczególności w przytułkach szpitalnych, w parafiach lub, tak jak tutaj, w sanktuariach. Obyście zawsze, będąc szafarzami Bożego miłosierdzia (por. Mt 25, 39-40), znajdowali podczas pełnienia tej ważnej i delikatnej misji konkretne i życzliwe oparcie w waszych wspólnotach! W tym kontekście witam, wyrażając im szczególną wdzięczność, moich braci w episkopacie: biskupów francuskich, biskupów z innych krajów i kapłanów; wszyscy oni towarzyszą chorym i ludziom cierpiącym w świecie. Dziękuję wam za służenie w ten sposób cierpiącemu Panu.

Posługa miłosierdzia, którą pełnicie, jest posługą maryjną. Maryja powierza wam swój uśmiech, byście – dochowując wierności Jej Synowi – sami stali się źródłem wody żywej. To co czynicie, czynicie w imię Kościoła, którego Maryja jest najczystszym wizerunkiem. Obyście wszystkim nieśli Jej uśmiech!

Kończąc, pragnę zjednoczyć się w modlitwie z pielgrzymami i chorymi i odmówić z wami fragment modlitwy do Maryi, ułożonej z okazji tego jubileuszu:

«Jako że jesteś uśmiechem Boga, odbiciem blasku Chrystusa, mieszkaniem Ducha Świętego, /Jako że wybrałaś Bernadettę w jej ubóstwie, ponieważ jesteś Gwiazdą Zaranną, Bramą Niebios i pierwszą istotą ludzką, która zmartwychwstała, / Matko Boża z Lourdes», wraz z braćmi i siostrami, których serca i ciała przepełnia ból, Ciebie prosimy, wstaw się za nami!

(Przedruk z „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, 29 [2008] nr 10-11 /307/ s. 38-34)